

RECENZJE

Zofia A. Brzozowska, Ivan N. Petrov, *Latopis nowogrodzki pierwszy starszej redakcji. Unikatowy zabytek piśmiennictwa staroruskiego i jego polski przekład*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, ss. XXX+II nlb., 401+1 nlb., il., Series Ceranea, tom 5.

doi.org/10.14746/bp.2020.27.14

Staraniem uczonych z Uniwersytetu Łódzkiego – Zofii A. Brzozowskiej i Ivana N. Petrova – do rąk polskiego czytelnika trafił przekład staroruskiego tekstu *Latopisu nowogrodzkiego starszej redakcji*. Już sam ten fakt należy odnotować z wielką radością. Publikację otwiera *Wstęp* (I–XXX), w którym Autorzy przybliżyli tekst źródłowy. Po tej części, ukazuje się czytelnikowi tekst źródła (s. 1–233). Zamieszczono go na stronach parzystych w oryginalnym zapisie, zaś na nieparzystych znalazł się polski przekład. Do niego odnoszą się przypisy rzeczowe. Autorzy natomiast zrezygnowali lub nie podjęli się poczynienia przypisów tekstowych do warstwy staroruskiej, wspomnę o tym niżej. Dalsze fragmenty publikacji to: *Przypisy* (s. 234–345) w pokaźnej liczbie 1149, *Bibliografie źródeł* (s. 346–351) i opracowań (s. 352–363), porządkujące *Wykazy biskupów, arcybiskupów, książąt, posadników i tysięcy nowogrodzkich* (s. 365–373), *Wykaz cytatów i nawiązań biblijnych* (s. 375). Andrzej R. Hołasek sporządził *Indeks osób* (s. 377–389) oraz *Indeks nazw geograficznych i etnicznych* (s. 390–394). *Summary* (s. 395–401) wieńczy dzieło.

Wstęp, to należy jasno powiedzieć, jest zwięzły i konkretny, ale pozostawia minimalny niedosyt. Został w nim omówiony rękopis ГИМ, Син. 786 z kolekcji Państwowego Muzeum Historycznego (PMH) w Moskwie z naciskiem na takie elementy, jak: historia manuskryptów, teksty, które włączono w jego obręb, kwestie chronologiczne, zagadnienia oddziaływania tekstu na inne dzieła historiograficzne z Nowogrodu Wielkiego w średniowieczu oraz edycje krytyczne i przekłady zabytku. Łódzcy badacze poszli za wskazaniem współczesnych rosyjskich historyków – Aleksego Aleksiejewicza Gippiusa (ur. 1963) oraz Timofieja Walentynowicza

Gimona (ur. 1976), nazywając latopis nowogrodzki – arcybiskupim, i obejmującym lata 1015/1016–1353. Rzecz jasna, nie jest to dzieło jednego człowieka, lecz dwunastu autorów działających od roku 1115. Rękopis został spisany na pergaminie w liczbie 169 kart, a ich rozmiarów nie ujawniono. Są dowody w przypisach, że Wydawcy znali wydania krytyczne oraz przekłady. Piszę to w kontekście tego, że czytelnik dowiaduje się o samodzielnym odczycie rękopisu przez Wydawców (s. XXIV *Wstępu*), gdyż wówczas pada stwierdzenie o wykorzystaniu skanów tego latopisu ze zbiorów Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie. Skany, istotnie, są dobrej jakości, a tekst jest na ogół dobrze widoczny (pewien dysonans powodują zabezpieczające „znaki wodne” na skanach), mozolnie przepisano. Nasi Wydawcy wybrali jedną z paginacji stron, gdyż jedna numeracja odnosi się do stron, inna zaś do kart rękopisu. Natomiast dość oszczędnie Wydawcy wspomnieli o fizycznych uszkodzeniach rękopisu (ucięte karty, błędy kopisty, patrz np. przypis 516, etc.). Za to nie ma nic o „rozbudowanych” inicjałach (przy całej surowości pozostałego tekstu), wykonanych czarnym i karminowym atramentem, a to również ważne znaki działalności skrybów. Dlatego wyżej wspomniałem o braku przypisów tekstowych, których obecność pozwoliłaby na pełniejsze opisanie zwłaszcza niedostatków zabytku. Choć nie można tak generalizować, bo nawiasy kwadratowe sygnalizują opusłki i inne uchybienia, ale jaka jest ich skala, nie wiadomo bez zajrzenia na stronę PMH w Moskwie. Rozważania natury filologicznej, przed jakimi stanęli Wydawcy, można znaleźć w przypisach rzeczowych. Rozumiem, że Autorzy nie podejmowali się doprowadzić do krytycznej edycji *Latopisu*, bo takowe trudy były realizowane od XIX wieku. Nie wiem czy miałyby to obecnie sens, tym bardziej że tekst dotyka spraw polskich epizodycznie, jeśli to miałyby być kryterium mobilizującym do takich działań. Wiadomo również, że edycja krytyczna niosłaby ze sobą określone konsekwencje – publikacja znacznie obszerniejsza, a wysiłki badawcze jeszcze większe. I tak uważam, iż wersja bilingwy tutaj zaprezentowana, jest podarunkiem dla czytelników, mając znaczące walory dydaktyczne. Brakuje natomiast choćby kilkunastu zdań odnośnie ewolucji języka narracji, cech stylu, etc. A o tym Wydawca wiedzą najlepiej. Tłumaczenie tekstu jest płynne, widać dbałość o niuanse słowne, znać precyzję i znajomość języka oraz wyczucie doświadczonych translatorów. Jest to najsilniejsza strona całego Wydawnictwa. Zresztą tak powinno być.

Komentarze na ponad 110 stronach mniejszą czcionką odnoszą się osób, wydarzeń z nimi powiązanych i terminów. Bez wątplenia rozwiewają one pytania czytelnika, kto kim był. Szczegółowo, z dozą wielkiego znanstwa zostały podjęte tematy nie tylko odnoszące się do przeszłości Nowogrodu Wielkiego, ale i licznych wątków pobocznych. Znakomicie przedstawiają się wiadomości o zabytkach nowogrodzkich i wyjaśnienia odnoszące się do topografii miasta. Natomiast moje spostrzeżenia *in minus* mają charakter pewnie małostkowy i trzeciorzędny. Incydentalnie to, co ma charakter dość „egzotyczny” nie skłoniło Wydawców do potraktowania *Latopisu* z nieco szerszej perspektywy. Być może nie dawali Oni do końca wiary w relacje o nadzwyczajnych wydarzeniach lub klęskach elementarnych. Przykładem tego są

wydarzenia z lat 1065–1067 (=6573). Sprawa wojny Wsiesława została objaśniona, a już to, że „na zachodzie pojawiła się wielka gwiazda” (s. 7), nie znalazło zainteresowania Wydawców. Otóż jest to poświadczenie, być może nawet peryhelium komety Edmonda Halleya (1656–1742), do którego doszło 22 marca 1066 roku. Tkanina z Bayeux w 32. scenie, również przedstawia to rzadkie zjawisko, i co ciekawe, podobnie je opisuje: *isti mirant[ur] stella[m]*, a więc oddaleni o setki kilometrów autorzy słynnej materii, również uważali, że widzieli gwiazdę, a nie kometę, choć termin ten znany był od starożytności. Jest tu podobny stopień recepcji. Kolejne powroty komety Halleya nie zostało już upamiętnione na twórców *Latopisu*. Do zadań Wydawców moim zdaniem należy także komentowanie chronologii zdarzeń wynikających z tekstu. I tu, nie doczekało się wskazanie (rok 6635=1127/1128, s. 19), o śniegu zalegającym aż do dnia św. Jakuba. Czyż mowa o wspomnieniu św. Jakuba Starszego obchodzonego 25 lipca?

Moje osobiste zainteresowanie tekstem *Latopisu* wynikało z badań nad IV krucjatą. Latopiśmienny fragmenty o tym tragicznym epizodzie krucjat, który obalił Bizancjum poznałem pod koniec lat 80. XX w. Wówczas i teraz, nie potrafię znaleźć jednoznacznego i logicznego wytłumaczenia, dlaczego *Latopis* traktujący o sprawach zwłaszcza Nowogrodu Wielkiego, Rusi, nawiązujący w pierwszych, najstarszych partiach tekstu do typowego rocznika, nagle, na początku XIII wieku, najzwyczajniej „wybucha” detalicznością wydarzeń związanych z upadkiem Konstantynopola? Jak do tego mogło dojść? Odpowiedzi nadal brak. Można poruszać się tylko w sferze przypuszczeń. Sądzę, że jest relacja jakiegoś świadka/ów wydarzeń lub tych, którzy wkrótce po zdobyciu miasta weszli w posiadanie takich informacji. Jest to wiedza dość precyzyjna, nie da się bowiem jej odtworzyć *ad hoc* po wielu latach. Kto moim zdaniem jest w kręgu nosicieli takich wiadomości? Są dwa środowiska, które miały takie możliwości migracyjne. Byli to kupcy i duchowni. Jedni i drudzy posiadali pewne kompetencje językowe, aby poznać realia tego, co wydarzyło się nad Bosforem w latach 1203–1204. Sugestie niemieckiego sławisty Dietricha Freydanka (1928–1999), których nie neguję, o możliwości transmisji wiadomości z kół cesarskich, mają jednak jedną słabość¹. Otóż ów „protegowany” cesarza czyli Bonifacy z Montferatt, pozostał w przekazie anonimowy. Tym bardziej zapamiętano by jego miano, jeśliby te wiadomości wyszły ze wspomnianych środowisk (s. XVIII). *À propos* tej postaci. W przypisie 521 napisano, że był on jednym z przywódców IV krucjaty. Należy powiedzieć dobitnie – to przywódca tej wyprawy. Natomiast Baldwin hr. Flandrii (p. 523) istotnie należał – choćby z racji tytułu jaki posiadał, majątku oraz koneksji rodzinnych – do grupy przywódczej. Na czym jednak zbudowano konstatację, że cieszył się „niezwykłym poważaniem”, tego nie wiem. Na takie stwierdzenie być może miał wpływ, że został wybrany (a nie, jak sugerują Wydawcy – „obwołany”) w maju 1204 roku cesarzem łacińskim, głównie za przyczyną obaw i niechę-

¹ D. Freydank, *Die altrussische Erzählung über de Eroberung Konstantinopels 1204, Chronista Novgorodensis*, „Byzatinoslavica” 29 [1968], s. 334–359, tu s. 348–349.

ci Wenecjan do markiza Bonifacego oraz braku spójności w obozie krzyżowców nie-Wenecjan. Uważam, że słusznie Wydawcy podkreślają (p. 526), że wydarzenia w Konstantynopolu, mogły być swoistą lekcją i przykładem („exemplum”) nie tylko dla elit nowogrodzkich.

Nad *Indeksami*, których zadanie jest oczywiste, lepiej zapuścić kurtynę milczenia, gdyż nie spełniają swojej roli. Brakuje dziesiątek postaci, a nie pojedynczych osób (przykładowe strony: 79, 111, 113, 193, 197, 203, 205). Formy w tekście tłumaczenia są odmienne od tych w indeksie (np. Fiodor Chotowic i Chotowicz). Ucierpiał również indeks z terminami geograficznymi, nie ma ani Carogrodu ani Konstantynopola, a to najbardziej rzucająca się opustka.

W każdym razie, ukazał się po polsku ważny, średniowieczny tekst źródłowy, który pomimo pewnych uchybień, i to nie w warstwie translatorskiej (a to wszak najważniejsze), będzie stanowił znakomite świadectwo mrówczej pracy Wydawców.

Zdzisław Pentek